

SZKIC SCENARIUSZA SPEKTAKLU
OPARTEGO NA PROZIE G. APOLLINAIERÁ

OSOBY:

Mężczyzna - Croniamantal: Janusz Smiłek

(tegoroczny absolwent Wydziału Aktorskiego
Krakowskiej PWST)

Kobieta - Smutniutka baletniczka: Aldona Jankowska

(aktorka Teatru Ludowego)

Muzyka:

Fragmenty płyty Toma Waitsa pt.: Sword fish strom bones

Szkic opracowała Barbara Krasieńska

Kraków, listopad 1990

Stół kwadratowy
Podest
Tabelet
5 stolików, 5 krzeseł

C: Zmęczyłem się...

Nie wina pragnę, ale wody, krynicznej wody.

Spacer zaostrzył mi apetyt...

Nie żaknę jednak mięsa ani owoców, ale chleba, zwyczajnego chleba, kształtowanego i nabrzmiałego jak piersi.

S. B.: ~~Trzyxxrazyxhh~~ Ha, ha, ha, ho, ho, ho, hi, hi, hi

Twoje powieki mają kolor egipskiej soczewicy.

Jestem smutniutką baletniczką.

Potrzeba mi koguta (głaszcze piersi)

C: Ach, ach...

Są piękne jak perły z Ambleve.

Podaruj mi je...

S. B.: (śpiewa): One są koloru luny, okrągłe jak kolor Fortuny...

C.: (do siebie): Czy myślisz już o tej, która śpiewa?

Głosy kobiet są zawsze ironiczne.

Nie słuchaj głosu kobiet.

Żądaj! Żądaj!

S. B.: (śpiewa): Don din, don den

One są koloru luny

Okrągłe jak don din don den.

C.: Ma i ma i ramaho nija nija!

Ani kroku dalej dziewczyno o nagich ramionach

Sam... do ciebie... podejść!

(na stronie, do publiczności)

Ktoś się przyczaił i mógłby mnie usłyszeć.

(do S. B.) Gryzę twoje włosy o starożytnym zapachu...

S. B.: (wybija delikatnie rytm pałeczkami skakanki)

C.: Mam pocałunki na wargach

Są tutaj

S. B.: Tutaj

C.: Na twoich rękach, twojej szyi, twoich oczach,

S. B.: Twoich oczach

C.: Twoich oczach.

Usta pełne są pocałunków. Są tutaj

S. B.: Tutaj

C.: Pałające jak gorączka żeby cię zaczarować

Pocałunki, pocałunki, pocałunki

Szaleństwa, szaleństwa, szaleństwa

Na ustach, na skroni, na ~~kixxku~~ policzku

S. B.: Liczku...

C.: Podдай się... moim uściskom

Ugnij się pod naporem mego ramienia

Bądź uległa

S.B.:Bądź uległa

C.:(zapominając się):Mam pocałunki na wargach, są tutaj, tutaj, oszalałe, na twojej szyi, twoich oczach, twoich ustach, twoich pierrrr...

S.B.:One są koloru luny

Okrągłe jak koło Fortuny

Don din don den!..

C.:(do siebie):Hej!

Jaki kształtmy tyłeczek! Co za wystawność! Jaka ośniewająca białość! Jaka słusznna tusza! (do S.B.) Może chce pani torcik z borówkami?!

S.B.:Idź precz!

C.:(do siebie):Niestety! Niestety!?

Maż i, ma i, ramaho nija nija! (do S.B.) Znowu odchodzić, dążyć do oceanicznej przystani, przez mgły i jodłowe knieje, przez torfowiska, kurzawy, zawieje
Przez lasy, łąki, sady...

S.B.:Idź precz!

Idź precz od starożytnego zapachu moich włosów.

C.:(innym tonem) Podobasz mi się żabko...

S.B.:(chcąc zaśpiewać): Don!..

C.:(podejmując) din don den

Pasterka, którą kochał król

Z wiadrami szła pod studni cień

don din don den

S.B.:Przez mokrą zieleni pól

Pod studni cień

Przyjdzie nie przyjdzie, któż to wie?

Stąpa straszycło Croquemitaine.

Pod studni cień

Razem:Nie zbliżaj się, o nie!

S.B.:A teraz słychać tylko westchnienia i śpiewy ptaków...

C.:Zające rude i rogate jak diabliki, z szybkością siedmiomilowych butów mijają nas

S.B.:Posłusznych swej miłości i iiii

C.:(do publiczności): Bajka o śledziu i osrydze okolicznościowa
i dla nieśmiałych

Na moeskim kamieniu mieszkała pewna piękna i mądra ostryga...
Nie marzyła o miłości lecz w pogodne dni błogo wygrzewała się
na słońcu!

Pewien śledź zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia...
Rozmiłowany do szaleństwa, Nie śmiał jednak wyznać jej swej
miłości.

Któregoś letniego dnia osryga drzemała spokojnie i szczęśliwie
Przyczajonego za skałą śledzia ogarnęło nagle tak przemożne
pragnienie, by ucałować ukochaną, że nie mógł się temu oprzeć...
Rzucił się więc w jednej chwili między jej rozchylone muszle,
ona zaś zaskoczona zamknęła je gwałtownie, odcinając głowę nie-
szczęśnikowi, którego bezgłowy zezwłok, zdany na łaskę losu,
pływa po oceanie...

Ma i ma i, ramaho, nija nija

Podróżny bez laski, pielgrzym bez kostura, poeta bez pióra,
nędzniejszy jestem od któregokolwiek człowieka,

jestem niczym

i nie wiem o niczym

smutniutka?!

żabko!

S.B.: Kocham go namiętnie od ośmiu dni.

Byłam nieznana i oto uczynił mnie sławną
Wyniósł nad wszystkie inne.

Wydawałam się dotychczas brzydka - i oto wydaję się teraz
piękna. Jaka jestem szykowna, jaka szykowna!

Mówią mi o tym wszyscy mężczyźni

Kobiety starają się mnie naśladować.

Jakich cudów może dokonać miłość "poety"!

Jakim ciężkim brzemieniem jest ta miłość!

Jakim ciszom musi się poddawać!

Ale cud dokonał się już...

Jestem piękna i otacza mnie chwała

Don din don den

Kocham go namiętnie od ośmiu dni, ale jestem kochanką innego
(cichutko) jestem w ciąży.

To przykre

Ach! Ten... "poeta"... "napracował się" na próżno...

(dotykając brzucha) Mój ty brzuchu uśmiechający się pępkiem,
mój brzuchu prężny, brodaty, gładki, wypukły, bolesny, pulchny,
jedwabisty...

Wart jesteś lędźwiów... Jowisza...

Don din don den

Jestem zamożna dzięki grze w bakarata... i nie tylko... lubię cię,
brzuszkę, ale nie zmienię mego trybu życia... wyjeżdżam do Monaco..

Don din don den

München

C.: Monachium! München!!!

Trzeba z bliska przyjąć się wszystkiemu, co anty-artystyczny
duch dzisiejszych. Niemiec uczynić mógł szpetnego w dzie-
dzinie architektury, rzeźby, malarstwa i sztuki dekoratywnej..

(na stronie) Jej oczy wilgotne były jak aksamitna sierść
wydry płynącej po powierzchni wody...brrrr

(wyjmując lub wnosząc kufel

do kufła) Oto królewska... piwiarnia... pschorra!

Pije się tu najszlachetniejsze piwo marcowe "Salvator", ale nigdy
nie starcza go na długo, gdyż monachijscy są suszykufle.

(cichutko) Ma i ma i ramaho nija nija...

(wnosząc następne kufle): w ogrodzie piwiarni tłum podchmielonych
już opojów, którzy śpiewają na całe gardło, kołyszą się w tańcu,
rozbijają puste szklanki. Przekupnie sprzedają pieczone kureczka,
smarżone śledzie, precle, bułeczki, wędliny, słodycze, pamią-
tkowe bibeloty, kartki pocztowe...

(wieszając sznur kufla na szyi): Jestem Hans Irlbeck - król
bibosów!!

Od czasów PERKEO (GNOMA - ~~PIJUSA~~ PIJUSA) nie widziano Sasmoka
tak nienasyconego!

Uwielbiam śpiewać: München, München, München

Franz! Jakob! Ludwig! Martin!

Proszę upiec mi gęś!

Przeklęte świntuchy!

München! Nie masz piwa w Monachium!...

Żeby zostały nam chociaż białe rzodkiewki!

W brzmieniu bawarskim: rzedkiewki, rzedkiewki, rzedkiewki...

Bawaria predysponuje do syfilisu

Tsss (nasłuchując)

Don din don den

Kiedy zamyślam się zdąża do mnie głos...sączący się z nocy czarnej
jak krew maku

Don din don den

Północ! Ubogi pasterz krzyczy na lodowatym stepie: To nocna Azja,
z której rozchodzi się po świecie zło...

Don din don den

Ryczą słonie. Pierwsza rano! To Indie!

Don din don den

Tybet! Słychać dzwonki kapłańskie!

Don din don den

Trzecia. Plusk tysięcy barek, zderzających się łagodnie nad
brzegiem rzeki w Sajgonie
Don din don den
Rozbrzmiewa śpiew koguta zwiastując siny świt, który opuszcza
białą Koreę...
Don din don den
Do licha! To głos niewidzialnego Mammona!
Ma i mai ramaho nija nija!
Dziasiaj W Kwietną Niedzielę chcę rozbić Bank!
W drogę...!
Do świątyni Mammona...

Kasyno

S.B.: (obracając otwartą parasolką)

Pląs Pląs ~~Rłax~~ Skorupki w Trawie
Omlet Gotów Do Smażenia Na Ogniku Błędnym
To Tu To Tu
Na Prawo Skręć
W Lewo Się Zwróć
Widzisz Sam...

Trzeba się rozejrzeć tu i tam, tędy i owędy
Przyjdź!

Znam prześliczne piosenki!
Robię co mi się podoba,
Co mi się żywnie podoba!...

Miałam kiedy chciałam...

I murarzy, kiedy taka była moja wola,
I panów, kiedy sprawiało mi to przyjemność...

C.: (wchodzi, słucha, na stronie): Zazdrość wychodzi ze mnie jak
piana wychodzi z fali rozbitej o skałę...

S.B.: Będę płakać jak garnek na rosół, z którego zaczyna się prze-
lewać

Łzy będą obfite jak fontanna dyszącego wieloryba
Będę zanosila się płaczem tak długo, że aż od krtani spazmy
przeniosą się ku okolicom niewinnej wstydlivosti, która mało się
nie zatchnie... (chichocze, obraca parasolką)

C.: (podchodząc do S.B.): Stawiam Luidory... oraz inne... pliki
banknotów na numer pełny... na numery A cheval, numery En Transver-
sal.. na kolory...

Chcę przegrać ile się da!

S.B.: Przegrałeś!

C.: Stawiam na trente et quarante

Mój ostatni poemat z regularnymi rymami:

Wstyd!

Cyt!

S.B.: Piękny z ciebie Żongler...

C.: Pieść swoją kulię zalotników - kobylico ociekająca nimi jak
deszczem!

S.B.: (krzyczy) Wyrznać mu jaja!

Frankeinstein, Eulengurg, Jakob Ernst, Durkheim,
Wyrznać mu jaja!

C.: To choroba jałowej miłości!

Ty...Treserko psów!!!

S.B.: Hej!

Pijaku!

Hej!

Spiochu!

Hej!

Zapity na śmierć!!

C.: (grożąc): Zamilknij!...Ty...

S.B. (przerywając): Masz ty szpiku! Masz japo wiarołomna!
(tańczy ujawniając swoją ciężę)...

C. (delikatnie, cicho): Eukaliptusy wyścieliły ziemię małymi...
pachnącymi...włoskami...

Jest ich tyle...tyle... jest ich...

S.B. (prowokacyjnie): Byłam kochanką innego

C. (podając jej kufel): Masz... to ostatnia kropelka eliksiru ze...
Spa...

Po takiej emocji trzeba odzyskać siły...

S.B. (bawiąc się pustym kuflem): Tak... toczy... się... światek

C. (podejmując zabawę): Jestem waszym królem

S.B. (wybuchając śmiechem): A ja będę królową

Razem (śmiejąc się): HURRA!!!

NIECH ŻYJE KRÓL!

NIECH ŻYJE KRÓLOWA!

NIECH ŻYJE KRÓL I KRÓLOWA!...

Brzemiennosc (taniec -- kołysanka)

C.: ACH ch ch...!

Baletniczko,

Mały brzusek staje się trochę wyniosły!

(do siebie) Jak ona umie słuchać.

Smutniutka! Wyglądasz mi na szelmutkę...

Proszę nic nie mówić, wszystko rozumiem!

ACH ch ch...!

Jak ona umie całować... Szelmutka, hę, tak!

Ucałuję czoło. Tutaj! Tak!

Czyżby szelmutka obawiała się mnie?

Proszę mi powiedzieć, co skłania brzusek do śmiechu?

Nic?!

Acha.

ACH ch ch...!

(do siebie) Jestem dumny jak król murzyński po detronizacji!

C.: Trzeba zobaczyć papieża!

Pobłogosławi dziecku, które drga w twoim łonie.

Do kaduka!

Ruszmy w stronę Rzymu, jak dzwony Wielkanocne.

Zamówisz sobie nową suknię z bordowego aksamitu, musi być na niej wyhaftowany herb: Trzy srebrne rozstroje na niebieskim polu.

S.B.: Ale mnie interesują jedynie herby Pignatellich, którzy dpstarczali Kościołowi papieży i mieli w tarczy Kociełki...

C.: ACH ch ch...!

Rozwiązanie

S.B.: Ach ach ach oh! oh!

Gwałtu! Rety! Ach!

Mów do mnie, mów... swoim słodkim... głosem

C.: Myślę o wojnie.

Czy policzyłaś gwiazdy, piękne gwiazdy?

Co myślisz o tych... wszystkich... działach?

S.B.: Co myślę o działach... ach!

Są to prącia pełne wigoru.

O moje piękne noce!

Szczęśliwa jestem z powodu złowieszczej ~~xxxix~~ wrony, która urzekła mnie wczorajszego wieczora, to dobra przepowiednia!

Ach!

Moje włosy pachną ambra!

O! Piękne, sztywne prącia, jakimi są działa!

Gdyby kobiety służyć miały w wojsku, służyłyby w artylerii!

Ach! Widok dział podczas bitwy musi być niezwykły!...

Daleko na morzu zapalają się światła...

Mów do mnie!

C.: Znam dobrze twoje włosy i ich zapach...

S.B.: Jakiś oficer szedł za mną ulicami.

Był dobrze ubrany i ogorzały...

Jego mundur błyskał złotem...

Jego usta kusiły mnie...

Ale umknęłam przed jego pocałunkami, chroniąc się w moim, albo też swoim bed-room, na piętrze familyhouse, albo też family house'u - gdzie zamieszkałam...

C.: Smutniutka!... Oszczędzaj biednych mężczyzn...

Podobnie jak oszczędziłaś tego fircyka.

Smutniutka... Co myślisz o działach?

S.B.: Niestety! Niestety!

Chciałabym być kochaną... ACH...!

C.: Są to narządy bezecnej miłości pomiędzy ludami.

O! Sodomo, Sodomo!

O! Jałowa Miłości!

S.B.: Jestem Wieczną Pierwszą Kobieta, która przechodzi przez Morze Czerwone ...

Teatr

C.: (do publiczności): Zebrane tutaj Teatry!

S.B.: W towarzystwie swych akolitów, zbirów, i popleczników!

C.: Role nasze nie trwają dłużej niż mimozy...

S.B.: Spowodowany przez nie hałas rozwesela, wygania szatana z
lędźwi

C.: Poza widowiskiem... przyrody... jedynie szalaś Pierdziocha
wydaje się miejscem, gdzie podążyć można bez obaw...

S.B.: Do widzenia Teatry

C.: Jeśli pozwolicie powrócimy tu za kilka dni

Nasza Sztuka nie jest jeszcze doprowadzona do idealnego stanu...

S.B.: (odchodząc do C.): Wykąp się teraz w zielonym groszku

C.(do S.B.): Udawaj trupa, karm własną piersią

S.B.: Zatańcz poleczkę...

C.: Przejdź do mazurka...

K O N I E C